

Ścibor rezydował aż do śmierci swojej (w r. 1431) na zamku Beckowskim czyli Bolondocz (Bolondvar) pod Beckowem nad Wagiem<sup>1)</sup>. Po bezpotomnem zejściu syna jedynaka Ściborowego („Ścibora II. na Ściborzycach i Bolondocz”) posiadłości Ścibora miały przejść na córkę jego Katarzynę, która jeszcze za życia ojca zaręczoną była z księciem Cieszyńskim Przemysławem<sup>2)</sup>.

Tymczasem jednak król Albrecht II. ściągnął wszystkie dobra Ścibora jako opróżnione lenno a zostawił Katarzynie tylko zamek Beckowski (Bolondvar) i dobra Beckow, po czym Katarzyna poślubiła Pawła Banffy z Górnej Lindawy (de Alsó Lindva)<sup>3)</sup>.

Pod względem etnograficznym panowanie Ścibora nie pociągnęło za sobą żadnych zmian.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*Maksymilian Gumpłowicz.*

## Początek kowalstwa w Sułkowicach i terminologia kowalska.

Kiedy szły cygany węgierskie przez nasz kraj, jak to zwyczajnie do dzisiaj jeżdżą i przechodzą, tak się sprowadzili i do Sułkowic i tu byli najdłużej, bo roboty mieli dużo, jakże kiedy kowala w pobliżności nie było nigdzie. Chłopaki takie młode goniły tam do nich ku „zielonej“ (karczma) na tę równinę, a cygany pobierały ich ku pomocy, do bijacki albo dymania. Chłopaki, który był sprytniejszy, podpatrywali, jak się to robi i sami zaczęli potem próbować. Z początku nie robili nic innego, tylko gwoździe dachowe i do powały. Jak się potem wzięli ćwiczyć z umysłu ze swojej ciekawości, tak się ta kowalka rozszerzyła po całej wsi. Jak się potem cygany o tem dowiedziały i roboty im ubywać zaczęło, to pono tyle przeklinali Sułkowianów co niemiara i dla tego teraz zawsze bieda w tej wsi.

<sup>1)</sup> Porówn. Wagner Carolus: „Collectanea genealogico-historica“ Decas I. Budae 1778, str. 100.

<sup>2)</sup> Córka Przemysława Cieszyńskiego Jadwiga poszła za Zapolyę. Przez tę koligację książęcą udało się jej wyswatać syna swego Jana z Izabellą siostrą Zygmunta a córką Kazimierza Jagiellończyka, podczas kiedy córka jej Jadwiga poszła za króla Zygmunta. Porówn. Ścibor: „Wspomnienia historyczne z podróży po Węgrzech“ przez Stan. Słotwińskiego. Bibl. słow. wyd. przez Fr. Miklosicha Wiedeń 1852. Tom I.

<sup>3)</sup> Wagner loc. cit. str. 14.

Zelaziwa to z początku nabywali po chałupach, takiego staro-rego, a jeszcze nie dawno stary Pielisik przywoził z Tarnowa, a jak przywiózł, to mu wystąpiło na dwa tygodnie. Insi to zaś nabywali tak, że chodzili z workami albo z krosienkami koło chałup po rozmaitych wsiach i skupywali, jak to żydy dzisiaj starzyzną w Krakowie, aż stary Włoch się puścił do Białej i stamtąd przywoził „fajne“ żelazo. Potem jak mu raz w drodze ukradli worek z żelazem, zaczęły się próżniaki z niego natrzęsać (naśmiewać) i na despet się go pytali: Włochu, ukradli wam żelazo, a „śmleć“ też? Tak on się przestał tem trudnić zwłaszcza, że żydy dały się do tego i zaczęły dostarczać żelaza ze świata. Od tego czasu jeszcze w Sułkowicach nie brakło żelaza kowalom, choć ich będzie z pół tysiąca we wsi.

Chyba w żadnej profesyi nie ma tyle gatunków wyrobów, co w kowalskiej, a wszystko jest konieczne, bo i takie drobne rzeczy jak skobelki, pociągacki, przewyrtački i werbliki (ogniwa wielkie przy łańcuchach i końcówki łańcucha, posuwające się przez końcowe ogniwo lub pierścień, żeby się łańcuch nie wymknął), w każdej są prawie chałupie. Zawiasy n. p. są proste, esowe na końcu rozczepione, krzyżowe do pańskich drzwi, potem okucie do okien, to są zawiásiaki i háki, dalej są jeszcze zawiásiy do skrzyń, zwane także sarniny, wrzeciázkki, po żydowsku przezywane gajtly, i skoble też do tego należące.

Kowal, co robi rzeczy z żelaza dla konia, to musi umieć zrobić podkowyy na stulach, gryfowane i bez gryfów, borowane, co mają dwie dziurki, do których się wkreća lodowce przy podkowach na „stolak“. Z gwoździ to są bromniáki, zówócky do chomąt, śpyrnále do „treti“ (tratwy) na wodach na rozmaítą ilość cali, bankajze wázkie do obrazów, szerokie i proste. Dawniej były jeszcze gwoździe dachowe. Wiele jeszcze innych wyrobów jak: dęnarcki, hácki do okien takie małe, hácki do rynnny, nazywane tu kánami, luśnie do wozów, witki do sprzegania rozwory, łazówcki podobne do kopaczki i do siekiery na „obuchu przyplacone“, osęki strážackie, spuscáki dla dróznnych. na końcu w jedną stronę kopaczka, w drugą kilof, śpicáki dla kamieniarzy, na obu końcach zaciągane graniasto, wrzeciázy ze záporama, czasem bywają zapory z wrzeciádzami okrągłe i z przy-nitowanymi sufryglami, klamki do drzwi izbowych i sienia-nych z obłákiem do ręki, przy sienianych bywa jeszcze zátlynik od środka; antapki do kufereków i do chomąt, tylko trochę od-mienne, bo przy tych jest drut okrągły na końcu zwinięty jak

skobel i to się zarzuca do chomąt, pogrzybace i uopatki do popiołu, młotecki do klepania kosy.

Z „bijacem“ (pomocnik) robi się skrobacki do ocierania butów z błota, stolnice ze stali, płaskie do sieczkarni; taka stolnica musi być koniecznie ze stali, bo o nią się ociera kosa, świedrzyki różne bez końców n. p. lub cyrkłowe do beczek. Z innych są wiysaki, takie, co się „wdzianie“ (odzież) na tem wieszają, to jest pasek żelazny z dziurkami, do których się wpuszcza haczyki. Gwoździe też są różne: uhnale płaskie z rozszerzoną głową i niskim „plozem“ (szyja i dolna część głowy gwoździa zwykle czworogranna) i zwyczajne do podków, podobne do maszynowych, galaraki, główące do drzwi takie wielkie z gwiazdkami. Prócz tych mamy tu żabki, to drutu kawałek „pogrząny“ zakrzywiony w środku i ostry na obu końcach spłaszczonych; robi się je prędko i lekko, to też małe chłopaki robią ich po kilka kóp dziennie; przewyrtacki do łańcuszków, pociągacki wbite do drzwi, żeby było za co pociągnąć przy otwieraniu, gwoździe sufity, inaczey sufitowe z głowami kłapciastymi do przybijania sosyny, (trzcina) do powały, klińce fasowane, podobne do uhnali, tylko się cztery razy z boków uderza. Dawniej jeszcze były węgierskie uhnale, ale już dziś przeminęły, bo dużo było z nimi roboty. Jeszcze wymienić trzeba esa do spajania ogniów rozerwanego łańcucha i skoble galarowe.

Tak zwane „naczynie“ kowala zwyczajnego obejmuje: kloce w ziemię wbity, w nim tkwiąca babkę, małe kowadło do mniejszych wyrobów lub położone na klocu kowadło, klysee, obczaki, młotek mały i pyrlik, wielki młot dla pomocnika, gwoździownię do „fasowania“ (kształtowania) gwoździ lub synolicę, do fasowania śpyrnali, wbitą do kłoca. Obok babki bywa uciuka ostra, wbita do drzewa, do odcinania gwoździa od reszty żelaza. Do formowania ówieków służy gwoździownia mała, zwana ówieńckownią. Z mniej koniecznych narzędzi są częste: śrubel do przebijania otworów w żelazie, mysel do cięcia żelaza, przewój do śrubla podobny tylko, że tamten graniasty, a ten okrągły.

Powyższe objaśnienia zebrałem z opowiadań. Wiele się jeszcze znajdzie szczegółów i rzeczy ważnych, odnośnych do kowali i kowalstwa sułkowickiego, co jeszcze będę miał sposobność niejednokrotnie na innem miejscu objaśnić.

*Jan Fr. Magiera.*

